

Krzysztof M. Maj

### **If I die in the combat zone, box me up and ship me home!\***

*Pobór* Marko Kloosa, otwierający cykl *Frontlines* jest książką świetną z wielu powodów i z jednym zastrzeżeniem. Wielość powodów będzie treścią tej recenzji, od zastrzeżenia jednak zaczniemy: jeśli nie lubicie tzw. militarnej science fiction, film *Helikopter w ogniu* uznajecie co najwyżej za nudny, a gry Blizzarda z serii *Diablo* oraz *StarCraft* przepadają u Was z kretesem w zestawieniu z *Dear Esther* oraz *Papers, please* – możecie śmiało porzucić wszelką nadzieję, że powieść Kloosa się Wam spodoba. Trzeba ją bowiem czytać z nastawieniem, że najbliższe 417 stron wypełniać będą soczyste opisy żołnierskiej doli, utopione w morzu łez, potu, krwi i znoju – nie zaś złotonośne metafory i epitety złożone<sup>1</sup>.

Ponieważ odkąd książek nie czytamy na średniowieczną modłę od deski do deski, książki można oceniać już po okładce – a już tutaj należą się wydawnictwu gratulacje. Jeżeli bowiem serię „Frontlines” wspierać będzie talent Dark Crayona, to w zasadzie od razu można zacząć wróżyć jej sukces komercyjny – a przecież wyrazy uznania należą się też za raczej poprawne tłumaczenie, dobrą redakcję i przede wszystkim trafny wybór tomu otwierającego cykl. A może raczej tomów, bo już z okładki wiadomo, że po *Poborze* nastąpi *Ewakuacja* – na którą z wytęsknieniem przyjdzie czekać wszystkim, którzy przeczytają nowo wydaną powieść Kloosa, kończącą się – tak, dobrze się domyślcie – znajomym zwisem fabularnym, po polsku nazywanym *cliffhangerem*.

Powieść rozpoczyna się tam, gdzie każda porządna historia o poborze powinna się rozpoczynać – w slumsach, które codziennie zaprawiają do walki o byt, w patologicznej rodzinie, która zapewnia motywację do wyrwania się z toksycznej relacji i w niedalekiej

\* Recenzja książki: Marko Kloos, *Pobór* [*Terms of Enlistment*], przekł. Piotr Kucharski, Lublin 2016, ISBN: 978-83-7964-162-8, ss. 417.

<sup>1</sup> Ciekawostka: „złotonośna metafora” to epitet złożony.

przyszłości, w której perspektywa wzbogacenia się podczas służby wojskowej na Ziemi i w jej pozaplanetarnych koloniach wydaje się jedyną pewną ścieżką awansu społecznego. Te początkowe partie powieści, choć skreślone stylem ascetycznym i surowym, niepozwalającym więc zbyt bogaty opis świata, znakomicie przedstawiają futurystyczną Ziemię, na której gros populacji żyje na garnuszku państwa w dzielnicach komunalnych, jedząc wysokoproteinową papkę z codziennego przydziału – po to, by skonfliktowane bloki północnoamerykański i rosyjsko-chiński mogły spokojnie trwonić środki na terraformowanie i kolonizowanie kolejnych nowych, wspanialszych światów. Oczywiście nie każdy musi (i chce) czytać narrację Kloosa politycznie, jednakże znać po niej potrzebę głębokiej krytyki sytuacji, w której jakakolwiek część populacji musi żyć na skraju nędzy i traktować sto dolarów jako wielki majątek, gdy państwo stać na wywalenie 90 miliardów dolarów na statek desantowy średniej klasy (kwoty te nie bez powodu pojawiają się w powieści). Nie dziwota więc, że akcja w większej części *Poboru* przypada właśnie na zrujnowane Detroit, w którym Armia Terytorialna, do której trafia w pewnym momencie protagonista, walczy ze sfrustrowanymi obywatelami, których przysięgała bronić – i krwawo tłumi zamieszki, nie zdając sobie jeszcze sprawy z tego, że w jednej z odległych kolonii ktoś też już zaczął terraformowanie. Tyle że owa „Terra”, na wzór której zaczęto kształtować planetę, nie ma już nic wspólnego z naszą swoją Ziemią.

Wielką zaletą *Poboru* są żywe, plastyczne i okrutne opisy wojny i pola bitwy – realiów, w których przychodzi podejmować decyzje trudne i źle wypadające w nagłówkach serwisów informacyjnych telesieci. Tak jak w większości tego typu narracji, czytelnikowi przychodzi zaznajomić się i zaprzyjaźnić z grupą zróżnicowanych i budzących sympatię bohaterów, z których każdy w którymś momencie zostaje albo poddany życiowej próbie, albo ginie, najczęściej w okrutnie przypadkowy i zupełnie niefilmowy sposób. Kloos pisze fantastykę militarną, inspirując się najlepszymi wzorcami w rodzaju Glena Cooka – i nie dziwota, skoro w swoim biogramie sam przyznaje się do epizodu wojskowego. Realizm wojennych zmagani, szczegółowe opisy rodzajów broni i uzbrojenia pozostającego w dyspozycji futurystycznego rządu bloku północnoamerykańskiego sprawia, że czytelnik wiele razy może się złapać na tym, że czyta nie fantastykę, a kronikę spisana na autentycznym polu bitwy. Realizm ten nieco burzy bardzo tradycyjną heterodiegetyczną<sup>2</sup> narracją, słabo

<sup>2</sup> Trzecioosobowa z narratorem wszechwiedzącym (przyp. red.).

wypadająca na tle udanego eksperymentu przywołanego już Cooka, którego *Czarna kompania* pozostaje najlepszym jak dotąd przypadkiem wykorzystania narracji pierwszoosobowej do zwiększenia realizmu fabuły – jednak wydaje się, że przy tak krótkiej powieści bardziej wysublimowane rozwiązania narracyjne mogłyby się okazać jednak naddatkiem. W zamian, *Pobór* czyta się wyjątkowo płynnie i szybko – choć oczywiście ci, którzy czerpią przyjemność na przykład z narracji typu Martinowskiego, a więc fokalizowanej na wielu bohaterach, mogą być rozczarowani.

Nie będą natomiast rozczarowani miłośnicy porządnego, fantastycznonaukowego światotwórstwa – które nie zwała się na głowę czytelnika lawiną informacji upchniętych w ekspozycji, lecz odkrywa swą głębią stopniowo, pozwalając na coraz większą imersję w realiach futurystycznego świata. Wiarygodny projekt uzbrojenia, przemawiająca do wyobraźni wizja kolonizacji kosmosu i przemyślana krytyka nieumiejętności wyjścia ponad historyczno-ekonomiczne zaszłości ziemskiej polityki – wszystko to składa się na naprawdę dobre tło wojskowych zmagania w Ziemi i poza nią. Czytelników wrażliwszych na przemyślaną kreację postaci, może razić zbytne profilowanie poszczególnych bohaterów, łatwo redukowanych do ich funkcji lub stereotypowych ról społecznych – ale, niech mnie, jeśli nie jest tak w każdym innym filmie, książce czy grze wideo o tej tematyce. Przezroczysta narracja i postaci pozwalają się bowiem skupić na tym, co najważniejsze, a więc na opisie zmagania wojennych i czającej się na horyzoncie tajemnicy w postaci nieznanego zagrożenia ze strony obcej rasy

*Pobór* Marko Kloosa rozpoczyna w świetnym stylu serię „Frontlines” i zaostrza czytelniczy apetyt nie tylko na jego kontynuację w postaci *Ewakuacji* – a także budzi nadzieję na powstanie wokół niej oferty wydawniczej poszerzającej znane i lubiane serie, jak chociażby „Horyzonty Zdarzeń” Rebisu. A teraz – nie marnujcie już czasu na doczytywanie najnudniejszej, końcowej części recenzji i przeznaczcie go na zasłużony relaks przy nowo wydanej powieści Kloosa.